DZIŚ DODATEK SPORTOWY — patrz strona 5-ta

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

10 GROSZY

Rok III. | Kraków wtorek 13 czerwca 1933 | Nr 162

Zawody lotnicze im. kpt. Żwirki

Samoloty na trasie Kraków-Łódź-Lublin-Lwów

Onegdaj na lotnisku w Krakowie o godz. 7-ej rano odbył się start samolotów sportowych do 5-go lotu południowo-zachodniej Polski im. kpt. pil. Franciszka Żwirki, organizowanego przez aeroklub krakowski.

Startowały kolejno samoloty: 1) pil. Chałupnik z aeroklubu krakowskiego na samolocie LZL-5, 2) inż. Korbel (aer. warsz.) na samolocie RWD-5, 3) kpt. pil. Halewski (aer. warsz.) na samolocie „Moth", 4) pil. Sołtykowski (aer. krak.) na samolocie S-1 z obserwatorem Sido, konstruktorem tej maszyny, 5) inż. por. Gazdzik (aer. śląski) na samolocie PZL-5, 6) inż. dr. Piotrowski (aer. krak.) na samolocie PZL-5, 7) pil. Kasprowski (aer. śl.) samolot PZL-5, 8) por. Pronaszko (aer. warsz.) samolot RWD-5, 9) pil. Sopora (aer. śl.) na samolocie PZL-5, 10) pil. Martyniuk (lub. klub lotn.) na samolocie LKL-5. Następnie o godz. 8.50 z powodu trudności formalnych (spóźnienie), startował inż. Drzewiecki (aer. warsz.) na samolocie RWD-5.

Trasa wczorajszej pierwszej części lotu prowadzi z Krakowa przez Łódź, Lublin, Sandomierz, Mielec, Zamość do Lwowa. Lot ten rozpoczął uroczystości 5-lecia aeroklubu krakowskiego, które trwać będą i w dniu dzisiejszym pod protektoratem p. ministra komunikacji inż. Michała Butkiewicza.

ŁÓDŹ (PAT). — Wkrótce po godz. 8 rano zaczęły na lotnisku łódzkim w Lublinku lądować awionetki, biorące udział w zlocie. Pierwszy o godz. 8.16 wylądował na lotnisku łódzkim aparat RWD — 5 z pil. Korblem z Aer. warsz.

Dwa aparaty uległy uszkodzeniu, a mianowicie w pobliżu Łodzi wylądował aparat PZL-5 z lotnikiem p. Zaporą (Aer. śląski) wskutek drobnego defektu silnika oraz uszkodzenia śmigła, druga maszyna LKL-2 lądowała przymusowo na łąkach we wsi Wola Zaradzyńska pod Pabjanicami. Naskutek lądowania aparat doznał poważnych uszkodzeń. Wobec tego maszyna będzie remontowana i przetransportowana do Łodzi.

Nowe dekrety P. Prezydenta

Jak się dowiadujemy, przygotowany został szereg projektów rozporządzeń Prezydenta Rzplitej, które wydane będą na podstawie ustawy o pełnomocnictwach. W najbliższym czasie ogłoszony będzie dekret nowelizujący prawo przemysłowe. Dekret ten powoła do życia Związek Izb Rzemieślniczych zastępujący dotychczasową Radę i równocześnie rozszerzy zakres zajęć zawodowych zaliczanych do rzemiosł.

Niemcy zbroją się całą parą

Za dwa lata będą gotowi do wojny

PARYŻ, (PAT). — W ostatnich tygodniach francuskie ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało od swych przedstawicieli konsularnych sprawozdania, stwierdzające wielką aktywność niemieckiego przemysłu wojennego.

Niektóre z tych raportów mają charakter wprost alarmujący.

W okresie najbliższych 18-tu miesięcy lub 2-ch lat najdalej, zdaniem niektórych konsulów francuskich dozbrojenie Niemiec będzie rzeczą dokonaną.

Raut na Zamku

Z okazji objęcia przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego władzy na drugie siedmiolecie odbył się wczoraj wieczorem na Zamku raut przy udziale członków rządu, dyplomacji, świata politycznego i gospodarczego, naukowego i kulturalnego, duchowieństwa, prasy, oraz organizacyj społecznych.

Kiedy nastąpi zniesienie matur?

W ministerstwie wyzn. religijnych i Oświecenia Publicznego rozpatrywane już są projekty zmian w następnych latach dotychczasowego systemu egzaminów dojrzałości celem przystosowania ich do ogólnego planu reformy szkolnictwa średniego. Przewidywane jest, że egzaminy maturalne według regulaminu obecnego odbędą się po raz ostatni w roku 1937. Dotychczasowe matury zastąpione będą od r. 1938 licealnemi świadectwami dojrzałości, przyczem sposób prowadzenia egzaminów ulegnie zasadniczym zmianom.

Proces komunistów gdańskich

Ani jeden adwokat nie chce przyjąć obrony

GDAŃSK, (PAT). — Wczoraj rozpoczął się proces przeciwko 21 komunistom wśród których znajduje się także przywódca gdańskich komunistów Plenikowski.

Akt oskarżenia zarzuca oskarżonym włamanie się do fabryki broni „Djana" w Gdańsku, z której skradziono większą ilość rewolwerów.

Zaznaczyć trzeba, że wszyscy adwokaci gdańscy, odmówili podjęcia się obrony komunistów. Dopiero po usilnych staraniach wyznaczono obrońcę z urzędu. W związku z procesem stronnictwo komunistyczne wydało ulotkę wzywającą swoich członków do czynnego wystąpienia przeciw faszyzmowi i uwolnienia aresztowanych.

Wobec tego policja wzmocniła wczoraj swoje posterunki wysyłając na miasto silne patrole.

Międzynarodowe wyścigi samochodowe we Lwowie

W czasie treningu zderzyły się dwa wozy

LWÓW, (PAT). — W związku z odbywającym się wyścigiem samochodowym odbyły się onegdaj w godzinach porannych treningi na trasie wyścigowej.

Zrana w czasie treningu zdarzył się wypadek zawodnikowi węgierskiemu Laszlo Hartmanowi. W pewnym momencie Hartman postanowił zjechać z toru do stacji zaopatrywań, celem wymiany świec. Ponieważ jednak nie podniósł ręki do góry na znak zatrzymania się, najechał na niego szwedzki zawodnik Vindegreen, który wprawdzie w ostatniej chwili usiłował wóz zahamować, jednakże najechawszy na samochód Węgra uszkodził go lekko, przyczem wóz jego odniósł lekkie uszkodzenie. Sam Hartman doznał lekkiej kontuzji, jednak będzie startował w dzisiejszym wyścigu.

Prasa lwowska przypomina, że Hartman przed dwoma tygodniami uległ poważnemu wypadkowi podczas wyścigu w Nürnberg Ringu, gdzie złamał dwa żebra, mimo to postanowił startować we Lwowie.

18-letnia mama powiła czterech chłopaczków

Każdy z nich waży prawie 3 kilo

OTWOCK. (Tel. wł.). Rzadko spotykany wypadek wydarzył się wczoraj, w okolicach Otwocka.

Oto zaślubiona, od roku, młoda, bo zaledwie 18-letnia Anna Kozian powiła naraz aż czworo niemowląt. Są to czterj zdrowi, rokujący jak najlepsze nadzieje chłopcy. Każdy z nich waży około 3 kilo.

Matka ich czuje się zupełnie dobrze, będzie tylko miała kłopot z karmieniem swych bobasów.

Jest rzeczą ciekawą, że p. Anna Kozian jest osobą niegrubą i szczupłą i nic nie świadczyło o tem, że zostanie [illegible] czworga dzieci.

Jak Motyka zmienia zeznania?

Dalszy ciąg procesu U. O. N.

W dalszym ciągu procesu lwowskiego przeciwko terorystom ukraińskim kontynuował wczoraj swe zeznania nadkomisarz policji M. Petri. Świadek zeznawał w sprawie zmiany zeznań oskarżonego Motyki, który obciążywszy w czasie rozprawy doraźnej Biłasa i Daniłyszyna obecnie odwołuje wszystkie swoje oskarżenia. Świadek twierdzi stanowczo, że oskarżony Motyka w jego obecności wydał wielu wspólników i obciążył ich licznemi faktami.

Następnie zeznawał świadek W. Suchenek, kierownik urzędu śledczego w Stanisławowie. Po krótkim przesłuchaniu tegoż świadka i jego odpowiedzi na pytanie stron rozprawę odroczono.

Sensacyjny proces magistratu łódzkiego

przeciwko wiceprezydentowi dr. Wielińskiemu

Na dzień 30 czerwca wyznaczył Łódzki Sąd Okręgowy rozpatrzenie procesu magistratu łódzkiego przeciwko wiceprezydentowi dr. Wielińskiemu.

Proces ten oczekiwany od dłuższego czasu z dużem zainteresowaniem na terenie samorządu łódzkiego będzie epilogiem głośnego zatargu pomiędzy członkami miejscowej organizacji P. P. S. a b. jej członkiem dr. Wielińskim. be.

Prezydent miasta Ziemięcki i ławnik Kruk skarżą dr. Wielińskiego o zniesławienie z powodu zarzucanych przez niego nieporządków w gospodarce miejskiej. Zatarg ten ciągnie się już od r. 1931.

Ustaną gonitwy na ulicach

za handlującymi nędzarzami?

Jesteśmy często świadkami scen zatrzymywania na ulicach miasta sprzedawczyń warzyw, kwiatów i t. d. Kobiety obarczone koszykami odprowadzane są do komisarjatu, towary ulegają zniszczeniu, a przekupka musi płacić karę. W większości wypadków są to kobiety ubogie, żony bezrobotnych, matki dzieci, które, sprzedają swoje skromne zapasy rzodkiewek lub wiązanki konwalji, chcąc znaleźć środki na utrzymanie rodziny.

Prześladowanie biedaków zmusza ich do szukania pomocy w miejskiej opiece społecznej. Wobec ograniczenia akcji pomocy sprzedawcy uliczni straceni są na dno życia i stają się wobec tego przestępcami.

Zwrócić należy uwagę, że w obecnym okresie kryzysu prześladowanie handlarek ulicznych jest niesłuszne. Handlarkami nikt nie opiekuje się. Organizacje kupieckie nie mogą formalnie stanąć w ich obronie. Magistrat zaś ze swej strony nie wykazuje inicjatywy w dziedzinie obrony zubożałej ludności.

Największy czas zająć się tą sprawą.

Jak się dowiadujemy, istotnie sprawa ta będzie rozpatrywana przez władze. Może doczekamy się oddawna podkreślanej przez nas konieczności unormowania sprawy handlu ulicznego. Nie będziemy zatem świadkami ulicznych gonitw i płaczu [illegible].

Wojna z prostytucją w Niemczech

(Korespondencja własna z Berlina)

Hitler. mitlerjada. hitlergranda — na wszystkie sposoby odmieniany Hitler i jego nowa politvka są oczywiście w dalszym ciągu tematem dnia.

Dokonano przecież już wiele: wygnano z kraju „ludzi niepotrzebnych", niektórych pomordowano, innych pokaleczono, spalono na stosach najcenniejsze dzieła wybitnych uczonych i pisarzy.

Zwyciestwo na całej linji. Tłum szaleje z radości i z miłością patrzy w oblicze swego wodza — Adolfa Hitlera, gotowi w każdej chwili do nowych łajdactw i zbrodni.

A „on", wielki i opatrznościowy mąż, w ciszy swego gabinetu konstruuje nowe, genialne plany, mające w pierwszym rzędzie uszczęśliwić „trzecia Rzesze", a jednocześnie zgubić znienawidzoną resztę Europy, a jak sie da to i świat cały.

By jednak tłum miał w dalszym ciągu zajecie i zbytnio nie przemyśliwał nad metodami „wodza", dano mu nową, solona przyprawę.

Oto ostatnio została utworzona nowa organizacja, majaca na celu zwalczanie w Hitlerlandzie „prostytucji i demoralizacji".

Szeroko zakrojony zakres działania, no i poparcie ze strony oficjalnych czynników, pozwolił organizacji na rozwinięcie akcji, mającej na celu „odświeżenie" młodzieży niemieckiej.

Poczęto przeprowadzać masowe rewizje w słynnych salonach kosmetycznych, nocnych barach i knajpach, dancingach i t. d. Gdzie tylko ujawniono choćby najmniejsze omijanie przepisów — natychmiast lokal zamykano.

W ten sposób w ciągu krótkiego czasu tysiace kelnerek, modelek, masażystek i t. d. straciło posady i pozostało bez środków do życia.

Nie mając wyjścia z tragicznej sytuacji, bezrobotne gromadnie udały się na ulice, by tu przedajna miłością zdobywać środki na kęs chleba.

Oczywiście, że ten niespodziewany napływ młodych i ładnych dziewcząt nie poszedł w smak zawodowym prostytutkom, które od lat stale grasowały w swych rejonach.

Konkurencja przybierała z dnia na dzień coraz to ostrzejsze formy i ostatecznie doszło do tego, że niemal codziennie na ulicach Berlina rozgrywały się nieludzkie sceny.

Stare ulicznice napadały na swe młode rywalki i dochodziło do krwawych bójek. Rzecz prosta, że w ulicznych masakrach brali udział alfonsi, zawodowi kryminaliści i t. d. — opiekujący sie swemi ofiarami.

Codziennie padały ofiary, które odwożono do szpitali nieraz w stanie beznadziejnym, ale to bynajmniej nie odstraszało innych od dalszych walk.

Krwawe masakry wywołały zrozumiałe wrażenie u władz i aby uspokoić wzburzone szumowiny, rozsyłano odtąd co noc gęste patrole na ulice.

Policja była tak zajęta likwidowaniem awantur między prostytutkami, że często gęsto na alarm o zwykłem zabójstwie czy kradzieży, nie można było skorzystać z pomocy funkcjonarjusza policji.

Zaciekła rywalizacja zmusiła mądrzejsze „kapłanki miłości" do szukania innych sposobów zarobkowania. O porzuceniu zawodu mowy nie było. Chodziło tylko o wynalezienie jakiegoś tricku.

I znalazły. Oto mądrzejsze prostytutki pokupowały sobie „swastyki" i pozawieszały sobię na piersiach. Stojąc na rogach ulic i widząc przechodzących „bohaterów" w brunatnych koszulach witały ich „podniesieniem reki.

Hitlerowiec, zadowolony z takiego powitania, po chwili znikał ze zwolenniczką jego wodza w zakamarkach domu... I wyobraźcie sobie, że wszystkie prostytutki, które dekorowały się swastykami, miały szalone powodzenie wśród „brunatnych koszul"!

Trwało to jakiś czas, nim w wyższych sferach rządzących zorientowano sie, że tolerowanie tego rodzaju „dekorowanych" prostytutek obraża samą idee hitlerizmu. Wyszedł więc rozkaz zmuszania ulicznic do wychodzenia na ulice bez swastyk.

Od tej chwili policja urządza co noc obławy i siłą zmusza prostytutki do oddawania swastyk.

„Wojna" z prostytutkami na razie trwa, gdyż kobiety zaciekle sie bronia. Ale chyba zostana zwyciężone, bo tego domaga sie sam Hitler.

Berlin, w czerwcu. *M. G.*

Na scenach stołecznych

ATENEUM:
„Rewolucja w Pikutkowie"

(H. L.) Nie do uwierzenia, że ten zabawny wodewil napisany jest już przed 85 laty. Z niewielkiemi zmianami możnaby go podać za rzecz całkowicie aktualną. Był wystawiony w słynną „wiosnę narodów" 1848 r. Cieszył się olbrzymiem powodzeniem, ale mógł być grany tylko trzy miesiące, gdyż ponowny przewrót we Wiedniu uniemożliwił dalsze utrzymanie go na scenie. Autora „Rewolucji" Nestroya znamy z często grywanej na scenach polskich innej jego sztuki „Gałganduch czyli Trójka hultajka".

Zespół aktorski teatru Ateneum z wielkiem zamiłowaniem odtworzył zabawne typki pikutkowskie. Trzebaby właściwie wymienić wszystkich, ale najbardziej nam się podobały pysznie podpatrzone sylwetki: Woszczerowicza i Daniłowicza (pociesznie przemawiających językiem biurokratycznym), stylowy powab Borowskiej i Koreyówny, krygowanie się Perzanowskiej (pani de Skandal), doskonale zarysowana przez Damięckiego figura „Demokracego Liberalskiego", wreszcie groteski spiskowców: stróża nocnego Warcholika, sklepikarza Funcika, rzeźnika Golonki i szewca Nagniota.

Zasługą Hryniewieckiej jest, że nauczyła ten zespół aktorski tańczyć, a Daszewskiemu — brawo za piękne ramy widowisk. Reżyserja Schlillera staranna i pomysłowa, ale jednak w drugiej połowie widowiska tempo stanowczo należy przyśpieszyć, bo nie brak tu nużących dłużyn.

KAMERALNY: „Perfumy mojej żony"

(H. L.) Po raz pierwszy oglądamy w teatrze Kameralnym komedję. Jest cała oparta na kombinacji pomyłek i podstępow, forteli i manewrów pary małżonków, pragnących każde zosobna pozwolić sobie raz dla odmiany na „skok wbok". Temat niemowy i trącą... a, ale zręcznie potraktowany i dlatego zabawny.

Największą zasługą, że bawiono się dobrze, jest gra aktora łódzkiego Znicza, który opracował swoją rolę bardzo starannie, choć niekiedy już dotykał pogranicza szarży, zarówno w „gierkach", jak w ujęciu całej postaci (trudno uwierzyć, aby taka karykatura mężczyzny mogła się podobać nawet pokojówce!). Ale jednak nim właśnie trzyma się cała sztuka, pomimo, że w całej pełni należy ocenić także wysiłki reszty zespołu z Grywińską na czele.

Na osobną wzmiankę zasługuje niezmiernie udatny debiut komedjowy Niemirzanki. Miała dużo wdzięku, bez pośredniości i swobody, ujawniając talent, który należałoby jak najszerzej komedjowo spożytkować, zwłaszcza, że w tej dziedzinie mamy obecnie dość duże braki osobowe.

Przyjazne przyjęcie sztuki na premjerze zdaje się wróżyć jej długotrwałe powodzenie.

LETNI: „Ten stary warjat".

(H. L.) Jest to wzorowy melodramat, doskonale nadający się do teatrów popularnych. Z tego punktu widzenia napisany jest bez zarzutu i powinien mieć u szerokiej publiczności duże powodzenie. Charakterystyka typów bardzo dosadna i soczysta, zarówno postaci życiowych (zwłaszcza lichwiarz Rajgrodzki), jak specjalnie stworzonych (szczególniej „psi tata" — Wilucki). Poza tem dużo humoru charakterystycznego oraz sporo trafnych powiedzonek, umiejętnie naszpikowanych aktualnościami.

Sztuki słucha się od początku do końca z zainteresowaniem, a nawet najzatwardzialszego melancholika musi rozśmieszyć dowcip Fertnera, jako przywódcy grupy przyjaciół Wiluckiego (doskonali Zejdowski i Tomasik).

Kurnakowicz „na poważnie" był nie zupełnie „w swoim sosie", ale ujął rolę z dużym talentem. Kamińska w swoim typie ról jest niemal niezastąpiona. Nakonieczna była nieco za wysoka, jak na Michalaka (zbyt zniewieściałego), ale wygląda prześlicznie i grała dobrze. Dobrego aktora Domnika o najpoczciwszej twarzy pod słońcem niesłusznie obarczono rolą „niebieskiego ptaka". Orwid i Czaplińska byli, jak zwykle, świetni.

Sztuka jest szczerze „rozrywkowa" i kto ją ujrzy, z pewnością spędzi wieczór pogodnie i wesoło.

MORSKIE OKO: „Rewja Warszawy"

(H. L.) Przedewszystkiem — dużo dobrego tańca. Celuje w nim przedewszystkiem Halama, której brawura i żywiołowość porywa i upaja. Na szczególne uznanie zasługuje tym razem również taniec Antoszówny, dzięki temu zwłaszcza, że nie polega obecnie na samej tylko ekwilibrystyce akrobatycznej. Ogólnie podobał się również ognisty mazur Popielskiej. Ładne dwa duety Jarosławskiej z Glinkówną i Pokorskiej z Grottówną wypadły składnie, przybyła zdolna tancerka Bartoszewiczówna, najlepiej wszakże prezentowały się utalentowane wychowanki teatru Wielkiego: pięknie się pozująca Wilamowska i doskonała w każdym calu Rutkowska, godnie nosząca swe znane w dziejach baletu polskiego nazwisko.

Z poza tańca na pierwszem miejscu musimy postawić Krukowskiego, którego wprost nie chciano puścić ze sceny, zwłaszcza za doskonale odśpiewaną piosenkę „idyliczną". Cieszył się dużem powodzeniem również Żabczyński, Mankiewiczówna, Winiarska, Minowicz Halicz, pięknogłosy Mierzejewski, a Olsza wzbudzał ogólny podziw doprawdy mistrzowską charakteryzacją i pyszną modulacją głosu. Wars przewodził wyśmienicie swemu zgranemu chórowi.

Pomysłowe i estetyczne dekoracje są zasługą Galewskich [illegible]. Rewja zasługuje na powodzenie.

Uregulować sprawę urlopów

Obecnie, gdy się rozpoczął już okres urlopowy wśród pracowników państwowych, staje sie znów aktualną kwestja braku sił zastępczych w okresie urlopowym.

Jeszcze przed 3 laty w budżecie poczt była suma ponad 6 milionów, zaś obecnie nie przekracza ona 500 tys. złotych.

Skutek jest taki, że listonosze muszą pracować w tym okresie na 3 tury od 7 rano do 8-ej wieczór. I jeśli nawet wyjedzie na miesięczny odpoczynek to po powrocie w ciągu kilku dni straci więcej zdrowia niż zyska na urlopie.

Sprawa wymaga natychmiastowego uregulowania, nie można dopuścić, aby pracownik przedsiębiorstwa państwowego — poczty pracował bez przerwy po 13 i więcej godzin.

Muszą się znaleźć na zastępstwa fundusze, wszak ludzi do pracy w okresie szalejącego bezrobocia nie brak.

Wesoły Kącik

EDUKACJA



Kiedy synek wdowca Kaputka skończył osiem lat, ojciec poważnie zaczął się zastanawiać nad jego wychowaniem i wykształceniem.

Oddać go do szkoły?... Pan Kaputek nie miał do szkół zaufania. Syn sąsiada z przeciwka skończył szkołę, skończył nawet uniwersytet, a teraz siedzi w więzieniu za defraudację.

Więc jak go wychowywać?

I panu Kaputkowi przypomniała się mądra zasada życiowa: „Człowiek uczy się najlepiej na własnych błędach".

Ale żeby się uczyć na błędach, trzeba je poznać! Troskliwy ojciec postanowił więc rozpocząć edukację syna od nauki błędów życiowych.

Jako profesora pijaństwa zaprosił zredukowanego za pijaństwo nocnego dozorcę.

Codziennie godzinę profesor uczył małego Kaputka, jak otwierać butelki, jak nalewać, jak trzymać kieliszki, jak łykać.

— Jak pijesz, szczeniaku! — denerwował sie czasem! — To nie jest mleko! Nalej jeszcze kieliszek i powtórz!

Na profesora wymyślania zaangażował pan Kaputek emerytowanego tragarza.

— „Niech cie cholera weźmie" mówi się zawsze na odchodnem, ale nigdy się od tego nie zaczyna — wykładał pilnemu uczniowi profesor. — Jak chcesz kogo porządnie objechać, to najpierw mu na rodzinę wjedź, potem dopiero osobiście go dotknij, jak na przykład: „Ty w dziasło szarpany" a dopiero potem życzenia składaj, jak: „Niech cie cholera, złam rece i nogi, zdechnij, psie niewierny" i t. d.

I nie wolno, uważasz, wszystkiego odrazu jednym tchem mówić: „Szlak cie trafi w brzuch kopany łobuzie złam kark". Ale trzeba powoli, z przerwami, oszczędniej. Bo inaczej prędko się skończysz.

Po za temi wykładami mały Kaputek miał również profesora gry w karty, który grał z nim na guziki i obcinał mu wszystkie. Miał również profesora przestępstw, byłego złodzieja, profesora kłamstwa byłego adwokata i jeszcze dwóch specjalistów od kobiet.

Po paru latach takiej edukacji ojciec Kaputek stwierdził z przerażeniem, że jego syn jest wykwalifikowanym pijakiem, graczem, złodziejem i donżuanem.

Załamał z rozpaczy ręce.

— Trudno — pocieszał się, — nie moja wina. Inne systemy wychowania prowadzą do takich samych rezultatów.

Napoleon Sadek.

Zabójca Wojkowa odcierpiał już 6 lat

Borys Kowerda, głośny swego czasu z procesu o zabójstwo posła sowieckiego — Wojkowa — odbywa karę 10 lat więzienia w Grudziądzu.

Nieszczęśliwy zabójca, który w czynie swym widział ratunek dla Rosji, należy do najprzykładniejszych więźniów, biorących żywy udział w akcji oświatowej więźnia.

Troską administracji jest wieczne czuwanie nad odpowiednieem oddzieleniem go od więźniów, którzy mogliby dokonać aktu zemsty, tembardziej, że, jak podsądni twierdza, jest on ściśle związany z losami swej ofiary.

Świadczyć ma o tem naprawde charakterystyczny zbieg sylab nazwisk:

Woj — kow
Kow — erda

które czytane z góry na dół dają również nazwiska zabójcy i ofiary strzałów.

Kowerda kończy karę w czerwcu 1937 r., to jest okrągło za 4 lata.

Jak sie dowiadujemy rodzina ma zamiar wystąpić z prośba o przedterminowe zwolnienie, które skróciłoby ten okres do kilku miesięcy tak, że Kowerda w lutym przyszłego roku byłby już na wolności.

Jedźmy tanio do Gdyni na „Swięto Morza"

Aczkolwiek tegoroczne „Swięto Morza" odbywać się będzie w całej Polsce, to jednak do Gdyni zjadą delegacje wszystkich dzielnic kraju.

Celem ułatwienia licznym wycieczkom wzięcia udziału w uroczystościach gdyńskich, Liga Morska i Kolonjalna wyjednała w Ministerstwie Komunikacji dalekoidące ulgi kolejowe, Z 17 zasadniczych punktów w Polsce, a mianowicie z Wilna, Brześcia n/B., Lwowa, Lublina, Przemyśla, Nowego Sącza, Krakowa, Katowic, Częstochowy, Łodzi, Warszawy, Kalisza, Poznania, Rownego, Pińska, Stanisławowa i Tarnopola wyruszą specjalne pociągi. Zniżki kolejowe z wymienionych punktów wyjazdowych wynosić będą 70 proc. Ryczałtowa opłata orientacyjna za przejazd z Warszawy do Gdyni zpowrotem wraz z biletem wstępu na uroczystości w Gdyni wynosić będzie 14 zł. 50 gr. Do kosztów tych w zależności od jakości kwatery doliczona będzie kwota od 75 gr. do 8 zł.

Ze względu na ograniczoną ilość kwater wskazane jest jak najszybsze zgłaszanie się do placówek „Orbisu" względnie Oddziałów Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

Nowa dziedzina pracy

Ministerstwo opieki społecznej wystosowało do wojewodów okólnik w sprawie popierania inicjatywy Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, zmierzającej do stworzenia nowej dziedziny pracy dla bezrobotnych.

Związek przy współudziale swych 800 oddziałów w całej Polsce uruchomi w roku bieżącym zbiór i suszenie ziół leczniczych, dziko rosnących.

Przy pracy tej znajdą zatrudnienie bezrobotne robotnice wiejskie, które pracować będą pod kierunkiem należycie przeszkolonych instruktorek.

Akcja Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet ma na celu również ograniczenie przywozu ziół z zagranicy, oraz wzmożenie wywozu ziół.

Mimo, że bogactwo ziół leczniczych w Polsce jest tak wielkie, iż możnaby ich rocznie wywozić na sumę kilkunastu miljonów złotych, dotychczas przywozi się zioła z zagranicy na sumę kilku miljonów rocznie.

Polska uskrzydlona

Na podbój powietrza

Gdy wreszcie zapanował na ziemiach polskich pokój, a ostatni samolot wrócił na lotnisko z wywiadowczego lotu, zaczęły się dla naszego lotnictwa nowe dni walki.

Już nie walki z nieprzyjacielem, lecz z potężnym żywiołem i z przestrzenią. Ciężka to nad wyraz walka, choć prowadzimy ją ręka w rękę z lotnictwem całego świata. W innych krajach, od chwili, gdy we Francji w r. 1910 uznano ogromną doniosłość lotnictwa zarówno dla obrony kraju, jak i dla rozwoju komunikacji, powstały ośrodki badań naukowych, fabryki aparatów i silników, oraz szkoły, kształcące rzesze pilotów.

Polska, wchodząc dopiero w 1918 do społeczeństwa wolnych narodów, dopiero od tej chwili mogła organizować swobodnie między innemi i swe lotnictwo.

Wojna udowodniła, że bez własnego przemysłu lotniczego, skazani na kaprys dowozu z innych krajów, nie możemy skutecznie bronić państwa.

Nasze władze kierownicze zdawały sobie dokładnie z tego sprawę, lecz nie było to wcale łatwo wprowadzić te zamierzenia w życie.

Brakowało wszystkiego: inżynierów - konstruktorów, mechaników, nawet robotników.

„LATAJĄCE TRUMNY"

Pierwsza, powstała zaraz po wojnie fabryka samolotów: „E. Plage i T. Laśkiewicz" w Lublinie, która poczęła wyrabiać samoloty z licencji firmy włoskiej „Gia Ansaldo et Co" w Mediolanie miała do przezwyciężenia szalone trudności.

Nie dość, że aparaty włoskie były dość słabe, ale jeszcze wskutek nieuniknionych błędów niewyszkolonego personelu, popełnianych przy ich konstrukcji, stawały się zupełnie zawodne i wkrótce otrzymały w kraju miano „latających trumien".

Zresztą, trzeba tu dodać, że lotnictwo na całym świecie znajdowało się wówczas w stadjum doświadczeń i katastrofy zdarzały się wszędzie. Jednakże na zachodzie pogodzono się z tem, jako z nieuniknionemi rezultatami walki z potężnym i jeszcze nieznanym żywiołem, gdy u nas w kraju słomianego ognia i braku cierpliwości, dotkliwie odczuwano podobne niepowodzenia.

Tymczasem powietrze zdobywa się, nietylko bohaterstwem pilota, lecz cierpliwością, precyzją, i matematycznem obliczeniem najdrobniejszego szczegółu aparatu ze strony konstruktora oraz pedantycznem wykonaniem go ze strony robotnika.

LUBLIN R.X. KPT. KARPIŃSKIEGO

Dlatego z biegiem czasu i aparaty fabryki „Plage i Laśkiewicz" wyzbyły się swych wad a ostatnie konstrukcje (Lublin R.X.a) inż. J. Rudlickiego mają za sobą tak wspaniałe wyczyny jak lot kpt. Karpińskiego dokoła Europy (1931 r.) i ponad pustyniami i górami Azji (1932 r.) a obecnie przygotowywują się do gigantycznego lotu tegoż dzielnego lotnika z Krakowa do Australji.

PZL. Z KPT. SKARŻYŃSKIM NAD AFRYKĄ

Centralne warsztaty lotnicze, założone początkowo przy lotnisku wojskowem w Warszawie celem przeprowadzania koniecznych napraw uszkodzeń aparatów, rozwijają się z czasem w wytwórnię: „Państwowe Zakłady Lotnicze", wyrabiające samoloty dla potrzeb armji.

Na samolocie P. Z. L. (L. 2) konstrukcji pp. Dąbrowskiego i inż. Kotta odbył kpt. Skarżyński wraz z por. Markiewiczem w 1931 r. gigantyczny lot nad Afryką (25.770 klm.) budząc wszędzie uznanie dla polskiej konstrukcji.

P. W. S. KOMUNIKACYJNE

Zbliżona do PZL. jest, powstała w 1925 r. Podlaska Wytwórnia Samolotów w Białej Podlaskiej, która produkuje obecnie samoloty komunikacyjne mające kursować wkrótce na naszych linjach powietrznych.

R. W. D.

Prototypy do maszyn seryjnych, fabrykowanych potem przez P. Z. L. wyrabiają Lotnicze Warsztaty Doświadczalne na Okęciu. Są one twórcami niezrównanego samolotu R. W. D., któremu poświęcimy specjalny artykuł.

Żeby żadnego sprzętu lotniczego w kraju nie zabrakło, powstały też wytwórnie silników lotniczych. Mamy ich obecnie trzy: Polskie Zakłady Skody na Okęciu oraz „Avia" i „H. Lieleid i S. Schiffner" w Warszawie. Równocześnie z rozwojem przemysłu lotniczego rozwijają się naukowe badania nad lotnictwem.

Już w 1918 r. powstała na Politechnice warszawskiej sekcja lotnicza studentów mechaniki, która dała krajowi zastęp zdolnych konstruktorów. Powstały zarazem na politechnikach w Warszawie i Lwowie Studja Lotnicze.

Wojskowość ufundowała Instytut Badań Technicznych Lotnictwa. Politechnika Warszawska Instytut Aerodynamiczny. Politechnika lwowska zaś zbudowała Instytut techniki szybowcowej.

Powstały szkoły wyszkolenia pilotów zarówno wojskowych, jak i cywilnych.

L. O. P. P. I AEROKLUBY

Zrozumienie dla potrzeb lotnictwa i obrony przeciwgazowej szerzy w kraju ze znakomitym skutkiem LOPP obchodzący obecnie 10-lecie swej egzystencji.

Polskie lotnictwo sportowe poczyna się organizować od 1927 r. Powstaje wtedy przy udziale najwybitniejszych osobistości ze świata politycznego, lotniczego i sportowego „Aeroklub Rzeczypospolitej Polskiej. Prezesem jego zostaje ks. Janusz Radziwiłł. (W 1921 r. został założony przez inż. Januarego Grzędzińskiego „Aeroklub Polski", lecz ten wkrótce zakończył swą działalność).

Aeroklub R. P. należy do Międzynarodowego Związku Lotniczego. Afiljowane do niego są kluby lotnicze: w Warszawie (dawny Akademicki), w Krakowie, we Lwowie, w Poznaniu, w Wilnie, w Katowicach, w Łodzi, w Lublinie, w Białej Podlaskiej (przy wytwórni) oraz Aeroklub Akademicki w Gdańsku.

Najstarszym z nich jest Aeroklub Warszawski, powstały 19 października 1927 r. Położył on ogromne zasługi dla propagandy sportu lotniczego i dał całemu społeczeństwu wzór realnej pracy.

Jego powstanie stoi w ścisłej łączności z Pierwszym Krajowym Konkursem Awjonetek, urządzonym na jesieni 1927 r. przez Zarząd Główny L. O. P. P.

Akademicy zrozumieli pierwsi wezwanie LOPP i pierwsi podjęli się propagowania idei Młodej Skrzydlatej Polski. Oni to postanowili hasło: „Lotnictwo dla wszystkich". Za przykładem Aeroklubu Ak. warsz. powstawały w rekordowem tempie Aerokluby Akademickie we wszystkich ośrodkach akademickich.

Jednocześnie budzi się zainteresowanie lotnictwem bezsilnikowem (szybownictwem) i sportem balonowym.

NIE TRACILIŚMY CZASU NAPRÓŻNO!..

Tak więc na wszystkich polach trwa mrówcza, wytężona praca, której rezultaty widzimy obecnie we wspaniałych wyczynach naszych lotników, dokonywanych na zbudowanych całkowicie w kraju samolotach.

Zaiste, choć stanęliśmy ostatni do walki z żywiołem — czasu nie traciliśmy naprózno.

Za 60 godzin z Europy do Ameryki półn. drogą powietrzną

MOSKWA (Centropress).— „Prawa Północy" wychodząca w Archangielsku zamieszcza ciekawe szczegóły o pracach lotniczych w Arktydzie. Dla ostatecznego uskutecznienia drogi morskiej z Murmańska do cieśniny Beringa cała ta przestrzeń podzielona jest na 5 części: 1.Nowa Ziemia — Wyspa Dicksona, 2. Wyspa Dicksona — Przylądek Czeljuskina, 3. Przylądek Czejluskina — ujście Leny, 4. ujście Leny — ujście Kolymy i 5. ujście Kolymy — Cieśnina Beringa. W odróżnieniu do dawniejszych wypraw, których bazy lotnicze mieściły się przeważnie na pokładach dkretów, tegoroczne wyprawy posiadać będą swe bazy lotnicze na wyspach, na kontynencie, na wyspie Dicksona, w przylądku Czejluskina, w przylądku Północnym i t. d.

Na każdym odcinku działać będzie jeden ciężki hydroavion z silnikami o sile 1.400 HP i dwa lekkie samoloty dla obserwacyj naukowych w wyższych warstwach atmosferycznych i dla działań topograficznych.

Wszystkie samoloty wyposażone będą w stacje radjowe. Stale obserwowany będzie lód na całej przestrzeni północnej drogi morskiej i podawane będą informacje okrętom, kursującym na tych odcinkach. Połączenia samolotowe utrzymywane będą również z odległeiszemi miejscami Syberji północnej. Takie połączenia utrzymywane będą zwłaszcza z zakładami drzewnemi w Igarce oraz pomiędzy kurejskiemi kopalniami a Krasnojarskiem. Służba lotnicza pomiędzy Murmańskiem a cieśniną Beringa ma być podstawą drogi lotniczej pomiędzy Europą a Ameryką, która w ten sposób będzie znacznie skrócona i tańsza. Dla przebycia tej drogi trzeba będzie 60 godzin czasu. Droga ta uskuteczniona będzie w niedalekiej przyszłości.

Pamiętajcie o bezrobotnych

Cuda wystawy w Chicago

W dniu 31 maja r. b. o godzinie 12 pp. James Farley, jako reprezentant Stanów Zjednoczonych, dokonał uroczystego otwarcia międzynarodowej wystawy w Chicago.

KOSZTEM 37 MILJONÓW DOLARÓW

Plan wystawy został opracowany jeszcze w roku 1927; koszty urządzenia jej wyniosły ostatecznie 37 miljonów dolarów. Na wybudowanie jednego tylko pawilonu, t. zw. „Pałacu elektrycznego", wydano przeszło 2 miljony dolarów.

10.000.000 ZWIEDZAJĄCYCH

Jaka będzie frekwencja na wystawie? Sądząc z wielkiego zainteresowania, jakie wystawa chicagowska wzbudziła wśród szerokich mas, organizatorzy jej twierdzą, iż do dnia 1-listopada, t. j. do dnia zamknięcia liczba, zwiedzających z całą pewnością przekroczy cyfrę 50 miljonów osób.

Ale bo też impreza wystawowa usprawiedliwia w zupełności pokładane w niej nadzieje. Już sam teren wystawy budzi duże wrażenie swoją oryginalnością: większa bowiem część jego wysunięta jest mocno wgłąb jeziora Michigan, tworząc jakgdyby półwysep. Krótko, bo zaledwie dwa miesiące przed terminem otwarcia wystawy stwierdzono, iż dla osiągnięcia imponującej całości brak jeszcze kilku tysięcy metrów kw. przestrzeni. Nie zwlekając ani chwili, przy pomocy młotów hydraulicznych wbito 10 tys. pali w dno jeziora, po czem przystąpiono do zasypania nowego terenu gruzem. W ciągu trzech tygodni praca została ukończona i uwieńczona pomyślnym wynikiem.

„DJABELSKA" RAKIETA

Wśród mnóstwa atrakcyj, zasługujących na wyróżnienie, wielkiem uznaniem cieszy się kolej powietrzna, zwana „rakietowa". Kolej ta pędzi z zawrotną szybkością na wysokości 70 metrów nad ziemią po linach, przeciągniętych pomiędzy dwiema 200-tu metrowemi wieżami; wagoniki pędzone są zapomocą elektryczności. Dla wywołania większego efektu i dla nadania jeździe charakteru wyprawy międzyplanetarnej z ostatniego wagonu dobywają się w czasie jazdy kłęby pary, oświetlonej czerwonemi promieniami reflektoru, co istotnie sprawia wrażenie rakiety, pędzącej w przestworza i poruszanej wybuchami gazów.

Niemałe wrażenie czyni również na widzach przekrój naturalnej wielkości parowca transatlantyckiego.

SZKLANY CZŁOWIEK

W pawilonie higienicznym na wyróżnienie zasługuje eksponat, przedstawiający szklanego człowieka w przekroju: w przekroju widzimy wszystkie organy wewnętrzne organizmu ludzkiego. Po wprowadzeniu w ruch organizmu sztucznego człowieka można z całą dokładnością śledzić obieg krwi w arterjach funkcjonowanie płuc, drżenie strun głosowych i t. p.

RUCHOMY DACH

Dział architektury szczyci się posiadania pawilonu z ruchomym dachem. Okrągły pawilon o objętości 60 mtr. pokrywa dach w formie kopuły, przyczem kopuła ta nie łączy się bezpośrednio ze ścianami, a podtrzymywana jest jedynie za pomocą systemu bloków. Poruszanie się ten jest „ruchomego dachu" zależne jest od warunków atmosferycznych, panujących wewnątrz pawilonu. Jeśli powietrze jest mocno zgęszczone i nagrzane, dach unosi się wgórę, w razie oziębienia kopuła opuszcza się natychmiast. Ruchy kopuły, to podnoszące się, to opuszczające się, przypominają rytmiczne ruchy klatki piersiowej podczas oddychania.

W dniu otwarcia olbrzymie tłumy gości zalały teren wystawowe, aczkolwiek tam i sam stukały jeszcze młoty, pracowali jeszcze murarze. Na przyjazd gości z Europy mniej tu liczą, spodziewają się natomiast dużego napływu turystów z Południowej Ameryki, Kanady i Australii.

Pod sąd opinji rodziny czytelniczej naszego pisma

Niewinność aż do ślubu?

Niewiasty, od których p. F. Ch. z Krakowa tak dotychczas stronił, zabierają się teraz do niego licznie i ostro, choć życzliwie. Oto, co pisze nam np. p. S.:

„Uważam, że czas już wejść w szersze towarzystwo (płci obojga). Sport — sportem (przyjemne z pożytecznem), trzeba jednak również umieć znaleźć się między kobietami. Jeżeli będzie Pan tylko sportowcem, zdziwaczeje Pan zupełnie. Prędzej czy później żona będzie potrzebna, więc z wyborem będzie kłopot nielada. Weźmie Pan pierwszą z brzegu kobietę, a niewiadomo, jaką będzie żona.

A teraz: czy wchodząc w towarzystwo kobiet, musi Pan z niemi być koniecznie w najbliższych stosunkach? Poco się egzaltować, gdy mężczyzna w Panu jeszcze drzemie? Poco się przymuszać? Natura u Pana nie domaga się jeszcze, zapewne, zaspokojenia swych praw. Proszę nie sądzić, abym wymagała bezwzględnie zachowania niewinności aż do ślubu. O, nie. Uważam tylko, że lepiej tego nie przyśpieszać, aż nie stanie się to już nieodparcie koniecznie. Można doskonale spędzać czas w towarzystwie kobiet na kulturalnych rozrywkach bez cielesnego zbliżenia, zwłaszcza, że, jak się zdaje, narazie jeszcze u Pana „nie pali" się...

Parę słów o wywodach znajomych Pańskich. Dziwna rzecz: wszyscy mężczyźni twierdzą, że niema już kobiet niewinnych i że ostatecznie niema w tem nic złego. Na lep takich słów idzie właśnie większość dziewcząt, chcących ułatwić sobie życie. Nie twierdzę, że to wyłącznie wina takich zapewnień. Może i bez tego robiłyby to samo, ale słysząc wciąż takie opinje, wyzbywają się resztek skrupułów. Co gorsza, każdy mężczyzna mówi jedno, a myśli zupełnie co innego. Do takich przedewszystkiem zaliczę Pańskich znajomych. Jeżeli mężczyźni mówią, że już niema kobiet niewinnych i to jakoby z całkowitą pewnością, dlaczego każdy z nich odtrąca przyszłą żonę przed ślubem (a nieraz już nawet po ślubie), gdy mu wyzna, że już nie jest dziewicą? Wynika z tego, że każdy mężczyzna wierzy jednak w istnienie niewinnych kobiet i liczy na to, że właśnie taka mu przypadnie w udziale.

Pozostają jeszcze kobiety, które, jak pisze p. F. Ch., „nieraz już mężczyzn próbowały". Ale czy i one są wszystkie jednakowe? Czy nie zdarza się, że bywają dobremi żonami i matkami? Doświadczenie wiele je nauczyło. I z pewnością pragną innego życia. Wyszumiały się, uspokoiły, i teraz dopiero jest rękojmia, że się ustatkowały i będą dobremi żonami i matkami. Nie można więc odrazu machnąć na nie ręką. Mogą być najlepszym materjałem na żony, trzeba tylko umieć odpowiednio je sobie urobić. A więc, Panie Ch., głowa do góry. Wejść śmiało w świat młodych. Jest dużo sympatycznych kobiet. Przyjdzie chwila, gdy znajdzie Pan wśród nich godną siebie żonę".

OWOC ZAKAZANY

Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

Janusz uprzytomnił sobie dokładnie: kochał Renię. Prawdziwie, gwałtownie, porywczo, kochał wogóle po raz pierwszy w życiu. Dziwnie to brzmi — pierwsza miłość u wyrafinowanego uwodziciela, który przez siedem lat napawał się pocałunkami dziewcząt wszelkich narodowości i ras. Ale rzeczywiście ani razu mu przez tyle lat serce nie drgnęło. Ot, zabawa w miłość, nic więcej...

Teraz dopiero przychodziła miłość prawdziwa, pełna rozkosznych upojeń i upojnych wzruszeń... Tyle lat tak niezachwianie jej się opierał, drwiąc z wszelkiego głębszego uczucia... Teraz musiał się przyznać do swej porażki...

On, co tak igrał miłością uwodzonych przez siebie dziewcząt, teraz sam „wpadł!"...

A gdy to sobie uświadomił, rzucił się do walki ze spiętrzonemi trudnościami. Jakto? Czy jemu, Januszowi Wilczycowi, miałoby się coś nie udać w dziedzinie miłosnej? I to właśnie teraz, gdy mu na kobiecie po raz pierwszy w życiu rzeczywiście zależy?

Zabrał się do rzeczy z wielkim uporem, ale jak wiemy, przez długi czas nie miał nawet znaku życia od Reni. To go doprowadzało niemal do rozpaczy. Ofiarą padło kilka pięknych waz z pałacyku w kolonji Staszyca...

Tłukł je, wołając rozpaczliwie:

— Kocham, kocham, kocham...

Gdy mu zameldowano przybycie Loli, poczuł nagle do niej taki wstręt, że zawołał:

— Wyrzucić na zbity łeb!...

Lola usłyszała to z innego pokoju i poprzysięgła sobie:

— Czekaj, bratku, zapłacisz mi zato.

Trzeba zaś wiedzieć, że Lola od czasu, gdy Janusz zwykłemi swemi sztuczkami rozkochał ją w sobie, nie przestawała dlań żywić głębszego uczucia. Był jej „pierwszym" pod każdym względem, a tego się nigdy nie zapomina.

Janusz odetchnął z ulgą, gdy Lola wyszła, trzaskając drzwiami z wściekłością.

Kręcił się teraz całemi dniami pomiędzy oddziałem pocztowym na Krakowskiem Przedmieściu, gdzie daremnie wypatrywał listu od Reni, a bazarem Burackiego i nawet jego domkiem, choć zdawał sobie sprawę, jakie go niebezpieczeństwo czeka, gdyby, naprzykład, Roma ujrzała go i poznała.

Usiłując zdobyć sposób przesyłania listów Reni, zdołał w końcu przekupić służącą Burackich — Teofilę. Była to, zresztą, spryciarka, jakich mało. Szybko poznała się na dwóch rzeczach: że Janusz jest niezmiernie bogaty i do szaleństwa zakochany w Reni. Ponieważ była wielce wyrachowana i miała nawet już niemałą sumkę na książeczce w P .K. O., rzekła więc Januszowi krótko:

— Zamiast za każdy raz osobno, niech mi pan lepiej wpisze na książeczkę tysiąc złotych i będzie odrazu załatwione. Do samego końca.

— Zgoda — odparł i zaraz nazajutrz przyniósł jej pierwszy list.

Był teraz przynajmniej pewien, że jego listy będą docierały do Reni. Ucieszyło go to niewymownie. Nie miał żadnej wątpliwości, że Renia go kocha. Wyczuwał to wyraźnie z jej listu, w którym zawiadomiła go o zamiarze rodziców.

Tem bardziej był zdziwiony, gdy mijał jeden dzień, drugi i trzeci bez odpowiedzi na jego listy. Zwłaszcza, że wiedział od Teofili, iż Renia jego listy czytywała.

Coraz bardziej się niepokoił i coraz serdeczniej zasmucał.

Wtem przeraził się na samą myśl, która mu nagle przemknęła przez głowę:

— Już mnie nie kocha!..

Gdy to sobie uświadomił, znów znaczna część porcelany i bardziej kruchych mebli w pałacyku na kolonji Staszyca uległa zniszczeniu. Janusz był tak dalece nieprzyzwyczajony do trudności na polu miłosnem, że wściekał się, jak rozpieszczony malec, któremu nie dają upragnionej zabawki. Ryczał z gniewu, nawet płakał, tak, płakał ze złości!... Już mu przebiegały przez głowę myśli samobójstwa, zabójstwa, skandalu. Jęczał nagłos:

— Kocham ją... Kocham... Musi być moją... Musi żeby nawet, nie wiem, co!..

I w tej samej chwili bodaj zrodził się w jego duszy pierwszy wyrzut sumienia z powodu niecnego porzucenia Romy. Nietylko był to nawet wyrzut sumienia, ile żal, że teraz Roma będzie najtrudniejszą przeszkodą na drodze do Reni...

O, gdyby nie to, już dawno byłby się przedstawił Burackiemu i poprosił o rękę jego córki. Niestety, czuł że uwiedzenie i porzucenie Romy raz na zawsze przekreśliło jego marzenia o małżeństwie z Renią. Dlatego właśnie nie mógł odpowiedzieć na pierwsze, dawniejsze jeszcze wezwanie Reni, aby ją wyratował od małżeństwa z niekochanym, uprzedzając go w tych zamiarach.

Ale znów nie mógł też się pogodzić z utraceniem Reni. Raz jeszcze powiedział sobie:

— Mniejsza o to. Tak czy inaczej muszę ją mieć. Muszę!...

Codziennie spotykał się z Teofilą na targu. Widząc rozpacz Janusza, uznała za stosowne go pocieszyć, mówiąc:

— Mała się waha. A jeżeli, proszę pana, dziewczyna się waha tydzień przed ślubem, to znaczy, że nie kocha narzeczonego, lecz kogo innego... Może pan więc być spokojny.

Nie myliła się, bo zaraz nazajutrz przyniosła mu mały liścik Reni, który już znamy.

Gdy go przeczytał, był tak wzruszony, że aż zakrył oczy, aby Teofila nie spostrzegła lśniących w nich — łez radości.

Teraz dopiero trzeba było działać bardzo umiejętnie. Miał wreszcie pewność, że Renię ma za sobą. Szala zwycięstwa nad narzeczonym przechyliła się na stronę Janusza. Wahał się, jak postąpić, bo teraz od każdego kroku zależało bardzo wiele. Poza tem należało się śpieszyć.

Napisał krótko:

„Muszę z Tobą zobaczyć się jak najszybciej, choćby na pięć minut. Będę czekał na ciebie całe popołudnie na rogu Bednarskiej i Krakowskiego Przedmieścia".

Był to liścik bardzo niewinny i nie pozwalający na odgadnięcie, jaki za tem wszystkiem kryje się przebiegły plan. Zanim się Renia spostrzeże, już będzie za późno.

Odpowiedź Reni, pośpiesznie nakreślona ołówkiem, była jeszcze krótsza:

„Postaram się przyjść. Ale co jeżeli mi się nie uda wymknąć?"

— O, przyjdzie, przyjdzie, jestem o to spokojny!— powtarzał sobie Janusz, serdecznie uradowany.

Z nieznanem mu jeszcze uczuciem straszliwie dręczącej niecierpliwości czekał na godzinę spotkania.

—Straszne rzeczy dzieją się ze mną — myślał o sobie. — Oszalałem za tą dziewczyną. Jestem zupełnie nieprzytomny. O, Boże, Boże, jak ona mnie oczarowała!... Ktoby to pomyślał?!

Chwilami usiłował otrzeźwić siebie samego:

— Głupstwo! Przejdzie! Gdy tylko ją zdobędę, wyzwolę się z jej uroku...

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Zosia B. z Sierpca

donosi nam:

Przed paroma tygodniami byłam jako klientka u fryzjera, mającego salon damski i męski w Sierpcu przy ul. Płockiej. W salonie męskim pracuje pomocnik Jaś, którego pokochałam od pierwszego wejrzenia. Jest to wysoki brunecik, włosy ma rozczesane w środku, z czem mu bardzo do twarzy, oczy czarne, pięknie oprawione, śliczenie zbudowany, słowem, chłopiec, jak malowanie.

Od chwili, gdy go ujrzałam stałam się zupełnie inna... Nie mogę spać, jeść, ani pracować. Stale mam tylko przed oczyma jego piękne oczy i usycham z tesknoty za nim. Pragnęłabym mu to powiedzieć, lecz nie mam żadnej sposobności ku temu.

Błagam Cię, kochany Redaktorze, wstaw się za mną i przemów do jego serca, aby zechciał do mnie przyjść. A przecież i ja jestem ładną blondyną. Miałam bardzo dużo chłopców, którzy się starali o moją rękę, ale żaden mi się tak nie podobał, jak on, bo jego tylko pokochałam pierwszą prawdziwą miłością. Drżę na samą myśl, aby miała mi go zabrać, która z moich przyjaciółek. Sama nie wiem, coby się wtedy ze mną stało. Nie mam innej rady, jak tylko prosić Cię, kochany Redaktorze, o łaskawe wydrukowanie mojego listu, bo nieraz widuję, z jakim ogromnem zainteresowaniem mój Jaś czytuje Twój dział „W cztery oczy". Ratuj mnie więc, Kochany Redaktorze, z mej rozpaczy — spełnieniem mej prośby".

Ponieważ niczego nie potrafię odmówić moim łaskawym Czytelniczkom, spełniam więc prośbę Pani, ale jednak tylko w części. List wydrukować mogę, lecz prosić p. Jasia, aby zechciał przyjść do Pani, to już, proszę mi wybaczyć, nie da się zrobić. Przedewszystkiem, bo, pełen, zresztą wiary w najuczciwsze zamiary z Pani strony, czułbym się trochę... głupio, co ważniejsze wszakże, uważałbym taki krok nawet za niepraktyczny i to z dwóch względów. Bo albo p. Jaś jest człowiekiem prostym i szczerym, wtedy powie: „Jeżeli Pani mnie kocha, trzeba było mi to jakoś dać do poznania, na co jest mnóstwo sposobów", albo p. Jaś jest zarozumialcem, a wtedy poczuje się takim „ważnym", że aż przykro i będzie na Panią spoglądał zgóry.

Widzę, zresztą, że Pani ma sposobność poznania p. Jasia przez przyjaciółki. Jeżeli Pani wszakże nie chce uciekać się do ich pośrednictwa, a krępuje się Pani wyznać p. Jasiowi swoją miłość osobiście, niech Pani to uczyni listownie, ewentualnie poczeka na wynik tego listu. Jeżeli po przeczytaniu p. Jaś uczyni jaki krok w kierunku poznania Pani, to dobrze, a jeżeli nie, to znaczy, że przepadło i trzeba się będzie obejrzeć za innym chłopaczkiem.

Nie będzie Jaś, to będzie Staś, a wysokich brunecików z czarnemi oczami w pięknej oprawie i ślicznie zbudowanych z pewnością w Sierpcu nie zabraknie.

P. Józko J.

w śmiertelnym strachu błaga nas o wyjaśnienie sprawy, która go wprawia w lęk nieopisany.

Otrzymał on bowiem anonimowy list tej treści: „Te pieniądze, które były przeznaczone na piękną suknię, już są wydane na narzędzie mordu. Dwie kule są przeznaczone dla Ciebie, a dwie dla mnie. Nie zmusi mnie ojciec wyjść za innego. Nikt nie zna tajemnicy serca mojego, a i Ty nie posiądziesz innej, bo kogo kocham, ten musi być mój, choćby w mogile".

P. Józko pisze nam w dalszym ciągu: „Szanowny Panie Redaktorze, świat jest piękny i miły, a ja jestem młody, chcę żyć. Nikomu nic nie zawiniłem, a ta panienka chce mnie zgładzić. Za co? Nie zwracałbym się do Pana Redaktora, gdyby nie to, że autorka tego listu żąda, abym ja jej dał odpowiedź przez dział „W cztery oczy". Cóż jej odpowiem? To tylko chyba: „Szanowna Pani, jeżeli Pani mnie kocha, to niech mi Pani powie, kim Pani jest, bo, słowo Pani daję, że nawet się nie domyślam. Wogóle dotychczas w całem mojem życiu nikt mnie nie kochał i żadnej ukochanej nie mam. Zapewniam Panią, że jestem Bogu ducha winien i uprzejmie Panią proszę o jak najszybsze wyjaśnienie sprawy, bo chodzę w strachu, drżąc o własną skórę. Czy mam rzeczywiście niewinnie zejść w ciemny grób?"

Jak Pan widzi, drukujemy list Pański w nadziei, że sprawa się wyjaśni. Wydaje nam się, że wszystko jest oparte na jakiemś nieporozumieniu. Może list był błędnie zaadresowany? Może umyślnie ktoś Panu zrobił taki „kawał", widząc, że Pan odwagą zbytnio nie grzeszy? Bo, doprawdy, skoro Pan ma czyste sumienie, czegóż Pan się obawia? Nawet nie wypada, aby mężczyzna był takim tchórzem.

Doskonale rozumiem, że otrzymanie takiego listu nie należy do przyjemności i że niejednemu ciarki przeszłyby przez skórę po takim liście, ale nie na leży znów tak się niepokoić, kiedy się jest w porządku przed własnem sumieniem!

P. M. Kł.

prosi nas o zajęcie się jej sprawą, dość zawikłaną. Otóż w r. 1929 mieszkała z mężem na Młynarskiej 14 u niejakiego p. L., zamieszkałego obecnie w al. Jerozolimskiej, róg Żelaznej. P. L. przyjął jeszcze jednego sublokatora w osobie p. Kl. T. Chcąc się pozbyć państwa Kł., bo mieli już wtedy troje dzieci, p. L. puścił kłamliwą pogłoskę, jakoby pani Kł. była kochanką p. T. Od owego czasu mąż zadręcza panią Kł. i twierdzi, że zabije żonę, o ile ona mu nie udowodni nieprawdziwości tych pogłosek. Pani Kł. pragnęłaby tego uniknąć bo mąż poszedłby do więzienia i dzieci zostałyby bez opieki. Chodzi o to, aby p. T. zechciał kategorycznie zaprzeczyć tym pogłoskom. Niestety, pani Kł. nie wie, gdzie teraz pana T. szukać, prosi go więc za naszem pośrednictwem, aby się zgłosił i złożył owe zbawienne oświadczenie. Adres pani Kł. podaje do wiadomości Redakcji i p. T.

List drukujemy, ale czy nie prościej byłoby poszukać p. T. przez biuro adresowe?

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Ruch—Podgórze 2:1 (2:0)

Ślązacy na czele tabeli ligowej

KRAKÓW, (tel. wł.). — Przyjazd Ruchu oczekiwany był z ogromnem zainteresowaniem. Ślązacy bowiem, którzy ostatnio znajdują się w doskonałej formie byli faworyzowani. Tymczasem mecz rozegrany na śliskim terenie przy stole padającym deszczu, omal nie przyniósł porażki gościom. W I-ej połowie szczęśliwym strzelcem obydwóch bramek był Giemza, a po pauzie honorową bramkę dla Podgórza zdobył Mitusiński.

Dzięki temu zwycięstwu Ruch w dalszym ciągu prowadzi w tabeli i jest typowany na mistrza w swej grupie.

Vienna—Racing Club 13:2 (6:0)

Kompromitująca porażka mistrza Paryża

WIEDEŃ, (tel. wł.). — Nowokreowany mistrz piłkarski Austrji Vienna, przed przystąpieniem do ciężkich rozgrywek o puhar Europy środkowej, postanowiła sprawdzić kondycję swych graczy i w tym celu sprowadziła na zowody towarzyskie mistrza Paryża, Racing Club.

Mecz przyniósł ogólne rozczarowanie. Paryżanie ani przez chwilę nie byli groźni dla Vienny, przyczem i to jest najdziwniejsze, że zaprodukowali footbal mizerny i stojący na bardzo niskim poziomie.

W przeciwieństwie do nich, Vienna brylowała we wszystkich linjach, a szczególniej wyróżnili się Hoffman w obronie i Adelbrecht w ataku. W „Racing Club" na wyróżnienie zasłużył Kennedy w ataku. Znani internacjonaliści węgierscy: Opata i Berkessy, grający w drużynie paryskiej, nie wybili się ponad przeciętność.

Przebieg gry, jak to zresztą wskazuje sam wynik, nie mógł być interesujący, gdyż wiedeńczycy mieli stałą przewagę, ciągle bombardując bramkę przeciwnika.

Bramki uzyskali do przerwy Gschweidl (3), Tögl (2) i Adelbrecht. Po pauzie: Adelbrecht i Erdl, a dla paryżan — Kennedy i Delesse.

Kompromitująca porażka paryżan wykazuje dobitnie, że sport piłkarski we Francji stoi jeszcze na poziomie nieeuropejskim, choć od pewnego czasu pracuje tam intensywnie trener angielski.

Francuzi tłumaczą swą porażkę przemęczeniem. Istotnie brali udział w turnieju, gdzie stale przegrywali.

Zawodowstwo w Polsce?

Niespodziewany strajk w reprezentacyjnej drużynie Legji, wywołał ogólne poruszenie i liczne... komentarze. Odrazu podniosły się głosy, że w klubach ligowych źle się dzieje i że konieczna jest radykalna zmiana. Przypomina to zupełnie okres, gdy w PZPN. powstał... rozłam, wynikiem czego było utworzenie ligi.

Obecnie bardzo żywo omawiają sensacyjny projekt zlikwidowania... ligi i wprowadzenia zawodowstwa w Polsce.

Wiadomość tę notujemy z obowiązku dziennikarskiego. Rzecz prosta, że sprawa ta wymaga oficjalnych wyjaśnień.

Piłka nożna w stolicy

Gwiazda—Skra 4:2, PWATT— Makabi 2:1

Na boisku Skry rozegrany został wczoraj niezwykle interesujący mecz o mistrz kl. A podokr. autonomicznego między drużyną gospodarzy a Gwiazdą. Zawody nie stały na poziomie godnym klubów, walczących o prymat. Gra była chaotyczna. Okresami przeważała Gwiazda, lub Skra. U zwycięzców słabą była lewa strona i środek pomocy, a w Skrze nie dopisała obrona i atak.

Bezpośrednio po rozpoczęciu meczu „Gw". przechodzi do ofensywy, wynikiem czego są trzy bramki uzyskane przez Freimana (2) i Szulzyngera. Dla „Skry" goala zdobywa Więckowski.

Po pauzie tempo gry znacznie słabsze. Wynik remisowy w tej części odpowiada naogół stosunkowi sił. Bramki uzyskują Lerner I i Więckowski. Sędziował słabo p. Pichelski.

Boisko Polonji było widownią meczu o mistrz. kl A między PWATT-em a Makabi. Do przerwy gra równa, po przerwie gra ożywia się. Wynik 2:1 jest dla PWATT-u szczęśliwy. Sędziował słabo p. Laskowski.

Zmarł ś. p. Jan Loth

pierwszy reprezentant Polski

W ubiegłą środę zmarł w sanatorjum w Otwocku jeden z najwybitniejszych sportowców ś.p. Jan Loth. Zmarły był jednym z najzdolniejszych piłkarzy i kilkakrotnie reprezentował barwy Polski w meczach międzypaństwowych grając na pozycji prawego łącznika, lub w bramce.

Ś. p. Jan Loth brał udział w pierwszym meczu międzypaństwowym rozegranym przez Polske w Budapeszcie z Węgrami, gdzie dzięki jego wspaniałej grze drużyna nasza uzyskała bardzo zaszczytny wynik 0:1.

Dotknięty chorobą płuc, zmuszony był porzucić sport piłkarski i uprawiał tennis. I w tej dziedzinie wykazał wielki talent, to też śmierć tego wybitnego zawodnika jest dla sportu polskiego niepowetowaną szkodą.

Zmarły przeżył 32 lata i był odznaczony srebrnym Krzyżem Zasługi.

Na kanwie dnia

Pod adresem P.Z.P.N.

(m.) Porażka z Belgami potwierdziła nasze przypuszczenia, że piłkarstwo polskie przeżywa bardzo bolesny kryzys. Asy postarzały się, a narybek, choć utalentowany, nie osiągnął należytego poziomu.

Można różnorako tłumaczyć przyczyny tragedji piłkarstwa w Polsce i szukać tu i owdzie winowajców. Jedni chcą je widzieć w utworzeniu ligi, drudzy — w okropnych stosunkach panujących w klubach. Zdania są podzielone, ale ogólnie wszyscy są zgodni w jednem: piłka nożna chyli się do upadku.

Prowodyrzy piłkarstwa mają obecnie wdzięczne zadanie. Winni wykazać, że alarmy choć słusznie, nie mogę zmusić do załamywania rąk i bezsilnej rozpaczy.

Należy szukać ratunku, by nie dopuścić do katastrofy. Obowiązkiem tych, którzy stoją na czele PZPN. jest znalezienie środków, któreby znów pchnęły polskie piłkarstwo na nowe tory!

Z ostatniej chwili

Konkurs armij zagranicznych wygrał rtm. Skupiński na „Promieniu".

Praga. Czechy — Grecja 5:0). O puhar Davisa.

Berlin. Japonja — Niemcy 3:0. O puhar Davisa.

Czy wiecie, że:

...były mistrz świata w walce wolno-amerykańskiej, Strangler Levis rozegrał w swem życiu 4000 meczów i tylko 3 razy przegrał.

...wprowadzenie meczów piłkarskich (po 6 osób w drużynie) w krytej hali wywołało wrażenie i manażerowie spodziewają się zysków.

...znany długodystansowiec w pływaniu, Włoch Gambi został zawodowcem i wyjechał do Ameryki, gdzie bierze udział w sensacyjnych „sześciodniówkach" pływackich.

...w myśl zarządzeń nowojorskiej komisji bokserskiej, w czasie zawodów muszą stać obok ringu nosze... na wszelki wypadek.

...w krajach środkowej Europy piłka nożna cieszy się większem powodzeniem niż w Anglji.

Za kulisami związków i klubów

MECZ piłkarski Belgja — Polska przyniósł dochód w wysokości około 7000 złotych.

STRONA organizacyjna meczu Belgja—Polska wywołała wiele zgrzytów. Panowie, zajmujący się wydawaniem bezpłatnych biletów, byli tak drobnostkowi, że wywołało to szereg nieprzyjemnych konfliktów.

NA TERENIE podokręgu zachodniego w Lipnie miało być zakwalifikowane boisko. Na miejsce przybyła komisja, ale nie dopuszczono jej do zakwalifikowania boiska! Wynikł zatarg, ale ostatecznie został on zdyskwalifikowany.

SWEGO czasu Latusiński (Legja) **miał otrzymać zwolnienie i zasilić szeregi Wawelu.** Wobec jednak „strajku" **w Legji, Latusiński nie otrzymał zwolnienia.**

NA POCZĄTKU lipca b. r. ma być **rozegrany w Warszawie mecz piłkarski między reprez.** stolicy a wiedeńskim **Hakoahem.**

JACK TWEED

Max Schmeling przegrał!

Od kilku miesięcy prasa amerykańska lwią część swych kolumn poświęcała dwum osobom: Maxowi Schmelingowi i Maxowi Baerowi, którzy mieli stanąć do wielkiego meczu bokserskiego. Niechętnie dawano nawet najbardziej sensacyjne depesze, byle tylko nie pominąć choćby najdrobniejszego szczegółu z przygotowań obu bokserów.

Codziennie ukazywały się biuletyny o stanie zdrowia bokserów, o ich wadze, apetycie i... humorze. Dzień mijał za dniem, zainteresowanie wzrastało coraz bardziej, czyniono fantastyczne zakłady, oczywiście pieniężne.

Faworytem naogół był Schmeling, stary wyjadacz ringowy, który miał już za sobą liczne zwycięskie spotkania. Spodziewano się, że Schmeling, doskonały technik potrafi zaszachować w 15-to rundowej walce swego przeciwnika i destrukcyjną robotę zniszczyć jego zapał i chęć, a w końcu decydującym ciosem zwalić z nóg Baera.

Na tej podstawie dokonywano formalnie matematycznych obliczeń, przyczem z dokładnością podawano, że Baer w 9-ej rundzie będzie chwiał się na nogach i z rozpaczą w oczach oczekiwać na zbawczy gong.

Nieliczna garstka skromnie podawała, że jednak Baer jest cięższy (wagą), młodszy (wiekiem) i że straszna jego „prawa" jeśli dobrze „wyląduje" może zmiażdżyć nawet Schmelinga. Tych nielicznych zagłuszano i wyśmiewano.

I nadszedł dzień meczu. Na stadjonie „Yankee" w Nowym Jorku zebrało się 65 tysięcy widzów.

Wpływy wyniosły 300 tysięcy dolarów i manażer spotkania, były bokserski mistrz świata, Jack Dempsey, zacierał ręce z uciechy, patrząc na morze głów.

Po ceremonjalnym przywitaniu, odezwał się pierwszy gong i bokserzy ruszyli do ataku. Odrazu zaznacza się techniczna przewaga Schmelinga.

Baer kilkakrotnie próbuje zaatakować „prawą", ale Schmeling jest uważny. Kontroluje ciosy znakomicie. I znów runda dla Schmelinga.

W 4 rundzie Baer ożywia się, przechodzi do ataku, kilkakrotnie trafia, ale nie dokładnie. Schmeling inicjuje ataki, również pozbawione siły. 5-runda niewiele przynosi zmian.

Dramat rozpoczyna się w 7 rundzie. Niespodziewany cios „prawej" spada na oko Schmelinga. Niemiec chwieje się, ale nadludzkim wysiłkiem utrzymuje się na nogach. Przyjmuje zwartą gardę.

W 8-ej rundzie Baer już ostrzej atakuje i stale „bada" oko Schmelinga. Raz po raz pięść dotyka bolącej rany. W 9 rundzie Schmeling jest już osłabiony. Widać, że goni resztkami sił i że prawidłowy cios pośle go w krainę marzeń.

Na początku 10-ej rundy Baer ostro idzie do ataku. „Prawa" spada nietylko na krwawą ranę, ale i na szczękę. Po jednym z nieludzkich ciosów, Schmeling pada, słychać głos sędziego: 1, 2, 3, 4...

Gdy dochodzi do 9-ciu Schmeling pragnie wstać, ale jest już półprzytomny. Twarz jego przedstawia straszny obraz.

Sędzia przerywa walkę i ogłasza Baera zwycięzcą przez techniczny nokaut.

Niemiec wygląda okropnie. Gdy odzyskuje przytomność, wybucha płaczem...

*

Pogromca Schmelinga, Max Baer urodził się 11-go lutego 1909 r. w Amaha (Nebraska). Karjerę swą rozpoczął Baer w 1928 r. jako amator w Kalifornii.

Już wtedy staje się postrachem kolegów ze względu na swą straszliwą „prawą". Początek karjery w roli zawodowca zaznaczył się w życiu Baera tragicznym wypadkiem.

W 1930 roku w San Francisko, Baer walcząc z niejakim Frankie Campbellem uderzył go z taką siłą, że Campbell po przewiezieniu do szpitala zmarł.

W rok później Baer odnosi zwycięstwo przez k-okaut, kandydatem do tronu bokserskiego świata, Heeney'em i bierze rewanż od Risko.

Dzięki zwycięstwu nad Scharafem w ub. roku Baer zdobywa ogromną popularność i w rezultacie Dempsey wyznacza go do walki z butnym Schmelingem. Wynik tej walki jest znany.

*

Obecnie mistrz bokserski świata, Sharkey (zresztą ogromnie uradowany klęską Schmelinga) spotka się z Carnerą, którego bardzo nie lubi a potem (w razie zwycięstwa) z Baerem. Są i inne kombinacje, ale narazie musimy się tem zadowolić.

*

Najbardziej boleśnie klęskę Schmelinga odczuto w Niemczech, w sferach rządzących. Spodziewano się bowiem, że Schmeling wygra na pewno i w ten sposób ugruntuje sławę... Hitlera. No, ale przeliczono się

KRONIKA KRAKOWA

Czerwiec
12
PONIEDZIAŁEK
św. Jana Fak.

Wsch. sł. g. 3.37 — Zach. sł. g. 20.22

Co mówią gwiazdy?

Na dzień 12 czerwca 1933 roku

Nie spekulować, nie zaczynać ani załatwiać spraw ważnych zwłaszcza urzędowych.

Wypadki w podróży, kradzieże, zamieszanie niepokój.

W miłości nieporozumienia, należy unikać kłótni, które mogą przynieść poważne skutki.

Wyczyny kamienicznika krakowskiego

Wolne Słowo donosi:

Właściciel kamienicy przy ul. Janowa Wola w Krakowie — na Podgórzu p. Francuz, — stał się ostatnio „bohaterem" dnia.

Wdowiec, z zawodu piekarz, pędził p. Francuz spokojny żywot przez 15 lat pod jednym dachem z niejaką Maślańcową (mężatką).

Aż p. Francuz zakochał się w służącej w jego kamienicy. Miłość ta znalazła swój epilog na ślubnym kobiercu.

Po tym fakcie, wyjechał p. Francuz ze swą lubą w podróż poślubną do podgórskiej okolicy gdzie oboje spędzali miodowe miesiące.

Pewnego pięknego poranku opuścił p. Francuz swą „żoneczkę" zostawiwszy ją na świeżem powietrzu, i sam powrócił na łono Maślańcowej. Ale i tutaj nie znalazł ukojenia, bo po kilku dniach pobytu w „rodzinnem gnieździe" dał drapaka i odtąd wszelki ślad po nim zaginął.

O całej tej romantyczno-kryminalnej historji dowiedziała się podgórska policja, która pilnie poszukuje śladu za zaginionym.

Bandyci przed sądem
w Tarnowie

Przed sądem przysięgłych w Tarnowie stanął dziś Władysław Tyka lat 28, Stanisław Klimczak lat 26 i Jakób Wiśniewski lat 25 robotnicy z Janowic k. Zakliczyna oskarżeni o napad rabunkowy na dom szynkarza Foerstera.

Bandyci wywarzyli drzwi i wpadłszy do pokoju poranili ciężko Foerstera oraz żonę jego i syna i zrabowali 50 zł.

Wbrew woli matki
sąd nakazał dziecko operować

W jednej z lecznic nowojorskich leżał Jan Wlasko którego odwiedzała żona wraz ze swą córeczką. Podczas odwiedzin żony Wlasko, lekarz zauważył oznaki choroby oczka u jej córeczki. Zbadawszy oko, lekarz doszedł do wniosku, że choroba dziecka przyjęła już tak poważny obrót, że zagraża życiu dziecka.

Zakomunikowawszy o tem matce dziecka, lekarz zaczął nalegać, by natychmiast poddała dziecko operacji, spotkał się jednak z oporem matki dziecka, która nie chciała się zgodzić.

Lekarz zwrócił się do sądu, który uznał konieczność dokonania operacji, wbrew woli matki.

W czasie procesowania choroba posunęła się o tyle, że powstała konieczność usunięcia lewego oka. Operacja była jedynym środkiem dla uratowania dziecku życia.

Dwaj komuniści
przed sądem w Krakowie

Przed sądem apel. w Krakowie zasiedli onegdaj dwaj komuniści, Ludwik Lewin zam. przy ul. Batorego w Krakowie i Izak Zukerman zam. przy ul. Nadwiślańskiej.

Obaj byli oskarżeni o należenie do tajnego stowarzyszenia komunistycznego.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał obu po 8 miesięcy więzienia.

Bronili adw. Kahane i Ign. Aleksandrowicz.

Krwawy spór k. Krakowa

We wsi Wołowiska k. Czernichowa w woj. krakowskim na tle zatargów majątkowych doszło do kłótni między szwagrami Wincentym Bajdą i Fr. Kusiem.

W czasie kłótni Bajda zamierzył się na swego przeciwnika wybijając mu 7 zębów.

Rannego przewieziono do szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Epilog tej bójki rozegra się przed sądem w Krakowie a powództwo cywilne wnosi adw. dr. Frommer.

Świętokradztwo
w kościele św. Łazarza

Wczoraj rano zawiadomiono policję, że w nocy nieznani sprawcy włamali się do kościoła św. Łazarza przy ul. Kopernika we Lwowie, gdzie dokonali świętokradztwa.

Okazało się, że złodzieje skradli dwa złote łańcuszki, dwa srebrne krzyżyki, 1 koronkę srebrną, obrazek Matki Boskiej, rozbili 2 skarbonki. Ogólna szkoda wynosi 200 zł.

Policja wdrożyła dochodzenia celem ujęcia zuchwałych świętokradców.

Kamienicznik zamordowany
przez żonę

Na posterunek policyjny w Sierarzu zgłosiła się wczoraj Katarzyna Jankowska i oświadczyła:

— Zabiłam męża.

Niezwłocznie udano się z nią do jej mieszkania, gdzie istotnie znaleziono jej męża, Walentego Jankowskiego wł. domu leżącego w kałuży krwi na podłodze. Jankowski był nieprzytomny. Gdy odzyskał na chwilę świadomość, zeznał żona zażądała od niego aby przepisał na nią nieruchomość. Gdy odmówił wynikła kłótnia, w czasie której Jankowska schwyciła odważnik dwukilowy i uderzyła nim z całej siły męża w głowę, uszkadzając mu czaszkę.

Jankowski zmarł w szpitalu.

Aresztowanie właściciela kina

W dniu wczorajszym aresztowała policja jednego z właścicieli kin stanisławowskich pod zarzutem fałszowania biletów ki nowych. Fałszowanie biletów polegało na tem, te pieczęcie magistratu były fałszywe, a policja zdołała udowodnić że bilety takie były w obiegu. Dalsze dochodzenia w toku.

Stan chorób zakaźnych
w Krakowie

W ciągu ubiegłego tygodnia zgłoszono w Miejskim Urzędzie Zdrowia 10 wypadków szkarlatyny, 8 ospy wietrznej, 7 dyfterji, 3 różyczki, 2 róże po 1 odry, kokluszu i mumpsu.

Ze sportu

Cracovia—Wisła 4:1 (2:0)

Bramki dla Cracovii uzyskał Kiszeliński, Zieliński, Malczyk i Kubiński. Mecz na 5 minut przed końcem został przerwany z powodu zejścia Wisły z boiska, gdyż sędzia dr Rosenfeld za obrazę wykluczył Rejmana I. Publiczności około 5000 osób.

Dentysta krakowski fałszerzem monet

Przed sądem przysięgłych w Krakowie odbędzie się dziś rozprawa przeciw Józefowi Reislerowi, dentyście krakowskiemu, zam. przy ul. Florjańskiej 24.

Reisler jest oskarżony, o fałszowanie monet polskich.

Oskarżonego bronić będzie adw. dr. Bader.

Aresztowanie ślusarza w Krakowie

Policja krakowska aresztowała Zabińskiego Ferdynanda, ślusarza, lat 33, zam. przy Pl. Zgody 4 w Podgórzu za kradzież garderoby wartości 600 zł. z mieszkania przy Małym Rynku 6 dokonanej w dniu 8 V. bm. na szkodę Kopkiewicza Franciszka.

Nagłe zasłabnięcie

Wczoraj zasłabł nagle na ul. Grodzkiej w Krakowie Dyrda Stefan, lat 22 zam. przy ul. Kazimierza Wielkiego 25, wezwane pogotowie ratunkowe udzieliło mu pierwszej pomocy.

Chciał sąsiadowi ściąć kosą głowę

Na polach wsi Brzeziny pow. kieleckiego na tle zatargu majątkowego doszło do kłótni między niejakim Feliksem Sawickim a jego sąsiadem Pędzikiem.

W czasie kłótni Sawicki zamierzył się na swego przeciwnika kosą usiłując mu ściąć głowę. Pędzik jednak nachylił się i kosa zraniła go jedynie w twarz, zadając mu głęboką ranę.

Bandycki napad zwyrodnialców

Wczoraj we wsi Tokary do 35-letniej Zofji Pawlakowej wtargnęło kilku osobników, którzy rzucili się na nią i usiłowali ją zniewolić.

Gdy Pawlakowa stawiła zwyrodnialcom opór, wówczas rozpoczęli ją okładać kijami. Po dokonaniu tego złoczyńcy zbiegli. Kobietę przewieziono natychmiast do szpitala, gdzie nie odzyskawszy przytomności, zmarła.

Potworne zniewolenie 12-letniej dziewczynki

Kaleka-żebrak (bez obu nóg) niejaki Jaroszewski zwabił wczoraj do rudery przy ul. Piotra Skargi we Lwowie 12-letnią córkę kolejarza, umysłowo-chorą, uczęszczającą do szkoły dzieci upośledzonych na umyśle. Jaroszewski dziecko zbeszcześcił i w chwili potem przytrzymany został przez posterunkowego, który odprowadził go do Wydziału Śledczego. Zwyrodnialca aresztowano, a dziecko poddano oględzinom lekarskim. Potworne!

Samobójstwo kierownika gazowni

W Podgórzu koło Torunia popełnił samobójstwo przez zaczadzenie się gazem świetlnym w swojej sypialni, Zalewski Franciszek, lat 54, kierownik tamtejszej gazowni. Przyczyną tragicznego kroku był rozstrój nerwowy denata.

Rozprucie kasy w fabryce w krakowie
Aresztowanie dwóch kasiarzy

Wczoraj w nocy włamano się do biur fabryki wyrobów powróźniczych Aleksandra Landaua przy ul. Harcerskiej 12 w Krakowie, gdzie nieznani kasiarze rozpruli kasę ogniotrwałą skąd skradli kwotę około 3100 zł. oraz rewolwer Steyr kal. 7.65.

Przeprowadzone natychmiastowe dochodzenia doprowadziły do ujęcia dwóch osobników jako podejrzanych o dokonanie tego włamania przy których znaleziono kwotę 1018 zł. z pochodzenia których nie mogą wyjaśnić.

Dalsze dochodzenia w toku.

Kradzieże w Krakowie

Smeredyńskiemu Mieczysławowi, zam. w Kobierzynie, skradziono z dorożki konnej pakunek zawierający artykuły spożywcze wartości 35 zł.

Przodownik-dzielnicowy znalazł w zbożu przy ul. Zabłocie rower wyścigowy mark. Diamant pochodzący prawdopodobnie z kradzieży. Rower znajduje się w V. Komisarjacie przy ul. Józefińskiej 14 w Podgórzu.

Zbrodnicze pobicie teściowej

A. Matusiak, zam. przy ul. Wronieńskiego w Częstochowie w czasie sprzeczki uderzył pięścią w głowę swej teściowej Bronisławy Bereżyńskiej, tak że ta upadła bezprzytomna na podłogę. Przewieziona do szpitala nie odzyskała tam przytomności.

Dramat w koszarach

Lekkomyślność kobiety stała się przyczyną dramatu, jaki rozegrał się w koszarach 85 p.p. w Nowej Wilejce k. Wilna.

W pułku tym odbywał służbę wojskową Bolesław Łodziński. Młodzieniec ten z utęsknieniem wyczekiwał dnia, w którym będzie mógł opuścić koszary i wrócić do Bastun pod Lidą, gdzie pozostawił swą narzeczoną Marję Bienkiewiczówną.

Panienka z równą niecierpliwością oczekiwała tej chwili, pragnąc zaś umocnić w wybranym swym miłość ku niej przez wzbudzenie zazdrości, wystosowała do niego list w którym doniosła mu o ogromnem powodzeniu, jakiem się cieszy u mężczyzn.

List ten uderzył niby grom w rozkochanego żołnierza Łodzińskiego wpadł w rozpacz i pod jej wpływem popełnił samobójstwo, strzeliwszy do siebie z karabinu.

Gdy Bieńkiewiczówna dowiedziała się o śmierci narzeczonego, zrozpaczona, w poczuciu własnej winy, dziewczyna na dziedzińcu koszarowym wypiła większą ilość esencji octowej.

W stanie beznadziejnym odwieziono desperatkę do szpitala.

Walka policjanta ze złodziejem

Na Placu Karcelego w Warszawie posterunkowy zatrzymał na gorącym uczynku kradzieży złodzieja. W chwili gdy policjant eskortował rabusia do komisarjatu zebrał się tłum który zatrzymanego odbił. Na pomoc policjantowi pospieszyli koledzy. Przy pomocy pałek gumowych awanturników rozproszono.

Jan Znajduk unieważnia zgubioną legitymację miejską w Krakowie.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO
pop. „Skąpiec"
wiecz. „Cyrulik Sewilski"

REPERTUAR KIN.

Adria: „Kurtyzana"
Apollo: „Nagana"
Atlantic: „Błękitny Express"
Bagatela: „Noc w Grand Hotelu"
Dom żołnierza: „Miłość"
Promień: „Sekretarka osobista"
Słońce: „C. K. Komenda serc"
Sztuka: „Pająk"
Świt: „Czterech uciekinierów"
Uciecha: „Tajny wywiad"
Wanda: „Noc w Chicago"
Muzeum: „Ludzie morza"

RADJO

Poniedziałek, 12 czerwca

Kraków. G. 11.57 Transmisja z Warsz., 12.05 Płyty, 12.25 Przegląd Prasy, 12.35 Płyty, 15.55 Transm. z Warsz., 16.00 Koncert orkiestry symf. z Ciechocinka, 17.00 Transm. z Warsz. 18.35 Płyty gramof., 19.10 Odczyt, 19.25 Rozmaitości, komunikaty, 19.35 Program na dz. nast. 20.00 Krak. wiad bież. 20.15 Transm. z Warsz. 22.45 Muzyka lekka.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie: Rynek A-B 43 Pod „Słońcem", Krowoderska 74 Pod „Matką Boską", Kopernickiej 3 w „Dębnikach", Gertrudy 1 Pod „Eskulapem", Krakowska 9 Pod „Złotym Orłem", Mogilska 16 „Apteka".

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu: Rynek Podg. 9 Pod „Koroną".

„Święto morza" w Krakowie

W dn. 28 i 29 bm. odbędzie się w całej Polsce uroczystość „Święta Morza". W Krakowie utworzył się Komitet obywatelski pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta inż. Skoczylasa, który opracował szczegóły programu.

Straszna śmierć strzelca krakowskiego

Przed dwoma tygodniami wyruszyła z Krakowa wycieczka drużyny strzeleckiej „Orlęta" kajakami do Gdyni. Z wycieczką pojechał także Czaja Władysław.

Wedle wiadomości nadeszłych tu z Tczewa, wczoraj Czaja utonął w Wiśle. Najprawdopodobniej zachodzi tu wypadek samobójstwa, którego przyczyn narazie nie można ustalić.

Ujęcie mordercy księdza w Rzeszowie

Onegdaj donosiliśmy o bestjalskim napadzie bandyckim na probostwo pod Rzeszowem we wsi Przybyszówce. Bandyci jak wiadomo, wtargnęli przez wybitą szybę do mieszkania ks. kanonika Chmurowicza, a zażądawszy od niego gotówki i precjozów równocześnie oddali kilka strzałów, które śmiertelnie raniły czcigodnego księdza proboszcza.

Ciężko ranny ks. proboszcz 72-letni staruszek w szpitalu w Rzeszowie zmarł.

Jak się dowiadujemy ujęto dotąd 3 osobników podejrzanych o ten mord rabunkowy, a wśród nich niejakiego Michała Micała z Bianki obok Rzeszowa.

Piorun zabił kobietę pod drzewem

W czasie ostatniej burzy jaka przeszła nad powiatem bielskim piorun uderzył w przydrożne drzewo na szosie koło Rudzicy pod którym schroniły się trzy kobiety. Jedną piorun zabił na miejscu, a dwie inne silnie poraził.

Zbrodnia wyrodnej matki

Wczoraj nad ranem w bramie domu nr. 28 przy ulicy Nowolipie w Warszawie znaleziono trupa noworodka. Oględziny lekarskie wykazały, iż dziecko zmarło wskutek kilku ran zadanych w głowę. Zbrodniczej matki poszukuje policja.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 175-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.